

Świerkowski, Ksawery

"Encyklopedia wiedzy o książce", Wrocław 1971 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 17/3, 539-544

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Encyklopedia wiedzy o książce. Wrocław 1971 Zakład Narodowy im. Ossolińskich ss. XXII, łamów 2874, tablic 56, ilustr.

Nadszedł czas, byśmy między bajki włożyli twierdzenie, że Benedykta Chmielewskiego *Nowe A-eny* są pierwszą w Polsce encyklopedią oryginalną. Pierwsze encyklopedie w Polsce ukazały się w dobie Odrodzenia. Po okresie zastoju rozkwitły i rozpleniły się w dobie Oświecenia. W Polsce porzbirowej ukazało się kilka encyklopedii na skalę europejską. Encyklopedii polskich nie spisali ani W. Hahn w *Bibliografii bibliografii polskich*, ani P. Grzegorzczuk w *Index lexicorum Poloniae*. Obie, te skądinąd bardzo pożyteczne bibliografie, wymagają w tym względzie uzupełnień oraz mają potknięcia, zaliczając do encyklopedii wydawnictwa, które nimi nie są. W Polsce Ludowej przeżywamy rewolucyjne rozmnożenie się encyklopedii tak pod względem typów wydawniczych jak różnorodności objętości i tematyki.

Ostatnio nakładem Ossolineum ukazała się od dawna zapowiadana *Encyklopedia wiedzy o książce* (EWO K). Opasłe, przyziemiste tomisko lichy oprawiono w taniuchny (jak na taką objętość) płowy perkalik. Tytuł, graficznie rozkraczony na dwie całe stronicie rozkładowe, swoją modną postawą nie pragnie widocznie zapowiadać erudycyjnej treści. Dla opracowania tego wydawnictwa zmobilizowano 403 autorów. Na czele stanął Komitet Redakcyjny: Aleksander Birkenmajer, Bronisław Kocowski i Jan Trzynałowski; redaktorzy główni: Alodia Kawecka-Gryczowa, Helena Więckowska i Stanisław Pazyra. Spośród wymienionych nie żyją pierwszy i ostatni, obaj też nie figurują w spisie autorów. Oprócz tego powołano 19 (a właściwie 21) redaktorów działowych. Redakcję wydawnictwa tworzyło 8 osób. Razem trudziło się nad ustaleniem treści ponad 412 osób; nie mała gromada. Uważne rozejrzenie się w spisach pozwala stwierdzić, że w liczbie tej znalazły się osoby o prawdziwie wybitnych kwalifikacjach obok „erudytów”; dla których homar był synem Omara a ojcem Homera. To nie mogło nie wpłynąć na różnorodność poziomu opracowania artykułów.

Ze wstępu dowiadujemy się, że tematyką EWO K jest „księgoznawstwo światowe ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich”. Po przeczytaniu hasła „Księgoznawstwo” stwierdzamy, że tak rozbudowanemu sztabowi redakcyjnemu szerokiego zakresu księgoznawstwa było za mało. Idąc za treścią wstępu widzimy, że EWO K zamierzała objąć „całokształt współczesnej wiedzy ze wszystkich dziedzin dotyczących książki jako dzieła sztuki rękopiśmiennej i poligraficznej oraz przedmiotu czytelnictwa, kolekcjonerstwa i handlu”. Zakres ambitny, niezmiernie szeroki a przytoczonym cytatem wyczerpująco nie określony. Toteż Redakcja jeszcze raz usiłuje określić ramy EWO K przez wyliczenie dziedzin: dzieje pisma, papiernictwo, dzieje książki rękopiśmiennej, iluminatorstwo, dzieje opraw i introligatorstwo, drukarstwo, dzieje książki drukowanej, księgarstwo, bibliografia, dokumentacja, bibliotekarstwo, bibliotekoznawstwo, dzieje bibliotek, bibliofilstwo, czasopiśmiennictwo, edytorstwo. Zdawałoby się, że zakreślono sobie już tak szeroki zakres, że musiano przypomnieć przysłówie „Kto wiele obejmuje, mało ścisła”. A jednak nie przypomniano sobie tej — tak oczywistej — prawdy i zagarnięto nadto: „archiwistykę, chronologię, dyplomatykę, geografii historyczną itp.”. Czytelnik, widząc to „itp.”, skłonny już jest posądzić nas o ironię. Otóż nie ma w tym żadnej ironii, gdyż „itp.” naprawdę występuje i we wstępie, i w samym tekście.

EWoK najwidoczniej nie zamierzała być encyklopedią specjalną, która podsumowuje obecny stan wiedzy w określonej dziedzinie, daje autorytatywne informacje, na których można polegać, od których należy zaczynać badania szczegółowe. Wręcz odwrotnie: w EWoK niektóre tematy opracowywano po raz pierwszy, nie powołując przy tym żadnych źródeł. Czy to mogło wyjść wydawnictwu na zdrowie? Redakcja dobrze zdaje sobie sprawę, że nie wszystkie wyniki są w pełni zadawalające, pomimo to spodziewa się, że „EWoK stanie się ważną pomocą dla pracowników i miłośników książki, a zwłaszcza dla osób kształcących się”. Nie roszcząc najmniejszej pretensji do wypowiedzania sądu o wielu z objętych przez EWoK dziedzin, ograniczymy się (w miarę naszych skromnych sił i możliwości) do beznamiętnej odpowiedzi na pytanie, o ile życzeniom Redakcji stało się zadość.

Po niezbędnych dla czytelnika objaśnieniach wydawniczych i szczupłym wykazie skrótów mamy już pierwsze „itp.” Redakcja prezentuje nam dodatek: Encyklopedie i słowniki terminologiczne z zakresu nauki o książce. Pomimo zapewnienia Redakcji, że jest to „wybór”, tylko „najważniejsze wydawnictwa”; stwierdzamy, że jest tego 137 pozycji, z których 29 powtórzono jeszcze raz pod hasłem „Księgoznawstwo-Słowniki”, redagując nieco odmiennie zapisy i dodając 3 nowe pozycje. W liczbie tych 140 pozycji możemy wyłuskać najwyżej 10, których zakres jest adekwatny z zakresem EWoK. Natomiast możemy wskazać encyklopedie angielskie, francuskie i niemieckie, które byłyby tu jak najbardziej na miejscu. Brak też polskich słowników, które swego czasu wpłynęły na wyrobienie się polskiego słownictwa fachowego z zakresu drukarstwa, intrologatorstwa, bibliotekarstwa. Nie widzimy żadnego uzasadnienia potrzeby tego pracochłonnego spisu, chyba gargantuiczny apetyt Redakcji. Przy sposobności odczytywania tytułów słowników w różnych językach stwierdzamy, że Redakcja miała nieracjonalnie zorganizowane czytanie korekty. Widać tu, że korektor nie znał języków niemieckiego i czeskiego, nie odróżniał rosyjskiego od ukraińskiego. Błędy są oczywiste.

Nie zrażamy się tym, że już na pierwszej stronie „osoby kształcące się” nie znajdują terminu *alla rustica*, tak często występującego w katalogach końca XVIII i początku XIX w. kartkujemy całość, by odebrać ogólne wrażenie. W hasło „Łapczyński” informację „ogółem znanych jest 21 druków” znawca odczyta bez trudu: 12. Tenże znawca będzie wiedział, że Łapczyński przy nobilitacji nie został przyjęty przez Zamojskiego do herbu Jelita, lecz otrzymał herb Łapczyński — odmianę Jeliti. Rossowska Katarzyna, wdowa po pierwszym drukarzu warszawskim, „wydała w l. 1634—35 3 druki”; znawca poprawi na 13. W hasło „Płock-Drukarnia” dla znawcy oczywistym jest dwukrotnie powtórzony błąd w nazwisku drukarzy: nie Detryckowie lecz Detrychowie. Czytając hasło „Płock-Biblioteki” krytyczny czytelnik zrozumie, że biblioteka szkolna w 1830 r. nie mogła liczyć 80 tysięcy woluminów, ale o jaką liczbę tu chodzi, tego i znawca nie będzie wiedział. Znający się na numizmatyce bez trudu poprawią miejsce wydania *Catalogue de la collection des médailles* E. Hutten-Czapskiego: nie Paris lecz S. Pétersbourg. Znawcy sobie poradzą niewątpliwie, ale EWoK miała na uwadze „osoby kształcące się”...

Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie wedle EWoK „rozwiązało się w 1928, z chwilą stworzenia Biblioteki Narodowej”. Chyba nie tak, gdyż fakty przedstawiają się następująco. Komisja Likwidacyjna Towarzystwa przekazała Bibliotekę Publiczną gminie m.st. Warszawy z dniem 1 lutego 1928, a dekret powołujący do życia Bibliotekę Narodową nosi datę 24 lutego 1928 r. A w ogóle, co ma jedno do drugiego?

Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie drukowało swe wydawnictwa głównie w Drukarni W. L. Anczyca (47%), w niewymienionej w hasło Drukarni

Narodowej (24%), Drukarni Muzeum Przemysłowego (12%); a warszawską Tłocznię Wł. Łazarskiego dopisał ktoś wsiadłszy na Pegaza.

To dobrze, że „osoba kształcąca się” dowie się o XVII-wiecznym bibliofilu Samuelu Pepysie i że jego *Dziennik* „jest cennym źródłem do historii książki angielskiej”; ale dlaczego nie dowiaduje się, że M. Dąbrowska *Dziennik* przełożyła i było tego już dwa wydania.

Dla zilustrowania, jak wyglądają informacje EWoK, weźmiemy trzy różne reprezentatywne dla poznania metody przykłady. Pierwszy — „Rabska Z.” urodziła się 1886 albo może nawet 1884, ale z całą pewnością nie 1888; że literatka to za mało, gdyż stanowczo brakuje określenia: poetka; natomiast ten, kto czytał *Moje życie z książką*, zgodzi się z tym, że określenie „działaczka społeczna” jest nieuzasadnione; *Magia książki* (1925) nie jest „zbiorem wierszy i przekładów”, lecz tomem sonetów oryginalnych i przekładanych; przy tytule *Antykwariusz Bazyli* należy dodać: „Silva rerum” 1939 i odb.; *Książka i wojna* nie jest „zbiorem szkiców”, lecz sonetów. Aby skończyć z tym hasłem, zwrócimy uwagę na styl, zbyt często w EWoK występujący. Gdyby zamiast „W 1910 na łamach »Biblioteki Warszawskiej« ogłosiła rozprawę *O miłośnikach książek*”, było stylem encyklopedycznym: *O miłośnikach książek* („Bibl. Warsz.” 1910), zamiast 82 liter wystarczyłoby 39.

Drugie hasło: „Gałęzowski Antoni i S-ka”. S. Strąbski jako współwłaściciel jest nieporozumieniem; kierował drukarnią od 1832. Śluzne jest powątpiewanie o istnieniu osoby fizycznej pod tym nazwiskiem, a w związku z tym należy też skreślić imię Antoni. Na wszystkich drukach widnieje albo: Drukarnia A. Gałęzowski i Komp., albo przy końcu: ... i S-ka. Współcześni stale używali formuły: Drukarnia p. f. A. Gałęzowski i Komp. Zaledwie na jednym druku łacińskim z 1828 r. jest: Typis Antonii Gałęzowski. Współcześnie przy nazwiskach innych drukarzy nie kładziono formułki „p. f.”.

Trzecie hasło: „Dom Książki Polskiej” liczy 41 wierszy. By wyprostować nieścisłości potrzebowalibyśmy 30 wierszy. Ponieważ nie pozwalają nam na to ramy recenzji, ograniczymy się do jednego tylko zdania. „W l. 1926—1932 D. K. P. wydawał własne czasop. »Kurier Domu Książki Polskiej«, zmienione w 1927 na »Kurier Księgarski« i w 1930 na »Kurier Księgarski dla Wszystkich«. Powinno to brzmieć: D. K. P. wydawał 1922—23 „Biuletyn Domu Książki Polskiej”, 1926—37 „Kurier Księgarski” i 1930—31 „Kurier Księgarski dla Wszystkich”.

Skąd tyle dowolności? Spróbujmy odwołać się do doświadczeń autorskich recenzenta. Autor, oczywiście po sprawdzeniu w źródłach, napisał, że ojciec Alberta Cim nazywał się Ciemochowski, opatrzył to nazwisko wykrzyknikiem i na końcu hasła przytoczył dwie istotne pozycje bibliografii. W EWoK widzimy przywróconą błędną pisownię nazwiska ojca, poprzestawianie szczegółów, wykreślenie jednej tak dla francuskiego bibliofila charakterystycznej pozycji: *Les dîner des gens de lettres* (1903). Ale to wszystko jeszcze byłoby pół biedy. Zajrzyjmy do indeksu rzeczowego. Cim figuruje tu w bibliofilstwie polskim oraz obcym, w bibliologii polskiej i obcej. Nie ma natomiast Cima w hasle „Francja -Bibliofilstwo”, a przecie w hasle „Cim A.” stoi wyraźnie „dziennikarz, literat, bibliotekarz, bibliograf, księgoznawca, bibliofil francuski”. Dodajmy, że gdyby nie interwencja Redakcji byłoby jeszcze „powieściopisarz, nowelista, autor książek dla dzieci” i wszystko było jasno sformułowane, że francuskie. Dzisiaj, żeby było jeszcze dokładniej, dodajmy, że Albert Cim, jak to wynika z powoływanej broszury Bujiela, nie umiał po polsku.

„Mieżow W. I.” Autor może dokumentarnie udowodnić, że napisał wyraźnie: *Russkaja istoriczeskaja bibliografija...* (t. 1—8, 1882—1890, t. VI: *Istoria sławian*), a dziś czyta, że Mieżow napisał 8 tomów *Istorii sławian*.

„Koral W.” Autor stanowczo twierdzi, że takiego głupstwa, jakie jest w bibliografii, nie napisał. Mianowicie po tytule *Z dziejów pracy i walki* nie napisał: „W:”, gdyż dalej następuje podtytuł: *Księga pamiątkowa... pracowników poligraficznych...* 1948.

Nie dziwny się, że autor już nie chce przytaczać dalszych przykładów i z zadowolonym miną medytuje tak: Smętnie jest, gdy „redaktor” *besser weiss*, gdy „redaktor” z urzędu w każdym autorze dopatruje się niechlujstwa, gdy Redakcja sprawuje dyktaturę nad autorem.

Ale przerwijmy medytacje i wróćmy do treści EWoK. Jedno z najobszerniejszych, a interesujące hasło „Biblia” ma synonim „Pismo święte”, ale dla kogo jest święte, tego „osoba kształcąca się” nie dowiaduje się. Wymieniono tu m. in. po polsku i po łacinie wszystkie części składowe Pięcioksięgu. Pod greckim terminem „Pentateuch” jeszcze raz powtórzono nazwy w obu językach, pod hebrajskim zaś terminem „Tora” już tylko po łacinie. O Torze dowiadujemy się, że jej księgi „zawierają legendarny opis dziejów świata oraz mity, legendy i opowieści”, dalej, że jest „zbiorem praw, nakazów religijnych i moralno-etycznych obowiązujących wyznawców religii żydowskiej”. Pentateuch natomiast nie zawiera mitów, lecz „pradzieje ludzkości”; zawiera, co prawda, dekalog, ale wyznawców religii chrześcijańskiej widocznie nie obowiązuje, gdyż o tym głucho. Dalej następuje dziesięć haseł „Biblia” z różnymi epitetami, ale czytelnik polski „Biblii brzeskiej czy radziwiłłowskiej” oraz „Biblii gdańskiej” nie znajdzie. Nie każdy domyśli się, że dopiero w dziesiątym łamie hasła „Biblia” są informacje o Biblii brzeskiej, a dopiero w dwunastym jest nawet nazwa „Biblia gdańska”.

Już chciałoby się pochwalić hasło „Książki dla dzieci i młodzieży”, ale i tu spotykamy się z nieścisłym sformułowaniem: J. Verne znany był u nas w „oryginalnie”. Ma to być przeciwstawienie terminowi „adaptacja”. W pierwszym wypadku oczywiście nie chodzi o oryginał francuski, lecz o pełne tłumaczenie, o czym pozwalamy sobie wątpić, gdyż bardzo często w XIX w. polskie „przekłady” bywały jednak streszczeniami. Wątpliwości też budzi potrzeba podawania przy nazwiskach popularnych pisarzy polskich ramowych dat ich życia, które powinny być znane z innych książek. Czyżby Redakcji EWoK chodziło o to, by stać się jedyną lekturą bibliotekarzy, księgarzy itd.

„Książka ludowa”. Z treści tego hasła wynika, że nie uważano za stosowne poświęcić specjalnego hasła Józefowi Chociszewskiemu (1837—1914), tak wysoce zasłużonemu siewcy oświaty i świadomości narodowej na terenie zaboru pruskiego (pisarz ludowy, dziennikarz, księgarz, wydawca — przeciętny nakład 10 tys., ogólny nakład 5 milionów egz.), nawet nie podano dat ramowych jego życia. W bibliografii do tego hasła nic z bibliografii polskiej książki ludowej XIX w.

Z ogromnym zainteresowaniem zaczynamy czytać hasło „Książka naukowa dawna”. Tu chyba będziemy mieli sposobność wyrażenia słów uznania Redakcji. Jakież tu dyscypliny zostały wyodrębnione i omówione: alchemia, architektura, astronomia, chemia, chiromancja, górnictwo i hutnictwo, kosmografia, matematyka, medycyna, muzykologia, numizmatyka. Poszczególne nauki kończą się datami: XVIII w., 1844, XVI w., 1805, XVI w., 1612, 1729, 1783, XVI w., 1914, 1939. Nie słyszeliśmy dotychczas by w jakim uniwersytecie lub akademii nauk istniał wydział chiromancji. Odczuwamy natomiast brak innych dziedzin naukowych, ale, nie zrażając się niczym, czytamy następujący bezpośredni odsyłacz: „Książka o herbacie, książka o kawie, książka o tytoniu zob. Książka specjalna”.

Pod hasłem „Książka specjalna dawna” znajdujemy: hippika, k. kucharska, k. myśliwskie, k. o herbacie, k. o kawie, k. o tytoniu, militaria, szermierka, zielnik. Gdy chodzi o książki kucharskie sięgnięto aż do IV w. p.n.e., a skończono na L. Cwierczakiewiczowej, która niewątpliwie musiała żyć i działać w XVIII w. —

w haśle: książka dawna, a daty wydania brak. W hippice dawność trwa do 1963, w militariach do 1958. Prawdziwy „ogród nie plewiony”, „kram rozlicznego gatunku”. Tymczasem „osoba kształcąca się” dochodzi do logicznie poprawnego, acz fałszywego wniosku, że wśród dawnych książek polskich nie było dzieł zajmujących się rolnictwem, techniką, prawem, geografią, teologią...

Godną uznania jest jednolita seria haseł: I. Krasicki, A. Mickiewicz, H. Sienkiewicz — wydania ilustrowane, ale nie ma np. J. I. Kraszewskiego, którego książki ilustrowali różni artyści i sam powieściopisarz, którego drobnego utworu *Dziad i baba* całkowitą ilustrację stworzyli: F. Kostrzewski, P. Stachewicz, Gramatyka-Ostrowska, E. Bartłomiejczyk, K. Sopoćko, S. Mrożewski, O. Siemaszko, B. Brandt. Jest niezły artykuł „Ilustratorstwo”, ale dotkliwie odczuwa się brak hasła „Ilustrowane czasopisma” — odrębny typ wydawnictw periodycznych.

Znajomość antycznej greki dzisiaj w Europie jest znikoma, ale encyklopedie zwykle podają *Hyperotomachia Poliphili*, jako przykład pięknego druku Alda Manutiusa 1499 i tyle. EWoK w prawdziwej trosce o „osoby kształące się” podała tłumaczenie: Wyśniony bój miłosny Poliphilusa. Ale i tu drobne ale: nie z greckiego, lecz po grecku.

Bezplanowość sympatii i animozji, jakimi się kierowały redaktorki główne, uwidacznia się, gdy stwierdzamy, że Związek Bibliotekarzy ma aż dwa odsyłacze do hasła „Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich”. Natomiast swych haseł nie mają: Związek Księgarzy Polskich, Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, Związek Zawodowy Pracowników Księgarskich w Polsce, Związek Zawodowy Pracowników Poligrafii. Informacji o tych organizacjach trzeba szukać w poddziałach haseł „Organizacje”, „Zjazdy, konferencje, kongresy”.

W ogóle z odsyłaczami Redakcja Wydawnictwa zupełnie sobie nie radziła. Przyjęto zasadę, że nazwiska osób nie posiadających samodzielnych haseł uwidocznia się w indeksie nazwisk. Tymczasem np. Mikołaj Biernacki (Rodoć) otrzymał odsyłacz właśnie w tekście głównym. Hasło „Nauka o książce” kończy się odsyłaczem: zob. też Morfologia książki, ale tego hasła nie ma, aczkolwiek będzie w indeksie rzeczowym (tamy 2687, 2745).

EWoK z natury rzeczy powinna dawać definicje. Sformułowanie definicji nie należy do rzeczy łatwych, wymaga znajomości przede wszystkim logiki, poza tym gruntownego poznania przedmiotu, który ma być zdefiniowany. Niestety, definicje podawane przez EWoK są często tylko wyliczeniem niektórych cech (por. np. Encyklopedia, Słownik), przy czym nie rozróżnia się formy od treści. W rezultacie definicje, w dodatku pozbawione historyzmu, grzeszą naiwnością, nieraz rozbijającą.

„Wolumen”, oboczność „Wolumin”. Całe hasło należałoby napisać od nowa. Przede wszystkim nikt z licznej redakcji nie zainteresował się tym, aby porozmawiać np. z początkującym chociażby asystentem językoznawstwa, by się, dopytać od niego czegoś o słowotwórstwie, by się dowiedzieć dlaczego za jedynie poprawną polską formę należy uznać: wolumin (z łac. volumen). Następnie trzeba rozdzielić hasło i pod 1. omówić znaczenie historyczne, pod 2. termin bibliotekarski polski współczesny.

W encyklopedii fachowej nie ma miejsca na zawodowy żargon. Tymczasem spotykamy bez zastrzeżeń odsyłacz „Pismo tłuste”, chociaż na ł. 1848 jest poprawnie: Pismo grube. Za to na s. XVII pozostało ohydne „wytluszczenie”, tylko nie powiedziano, jakiego sadła do tego użyto.

„Skontrum”. Jakież dziwne refleksje budzi podana w nawiasie oboczność „skontrum”. Mamy tu autentyczny dowód tego, jak żywą jest tradycja przekazywania wiedzy ustnie, bez posługiwania się pismem. Mamy tu utrwaloną wymowę niemiecką przy równoczesnym zignorowaniu pisowni, chociaż przy słusznym powołaniu się na włoski źródłosłów.

EWoK ma 48 tablic jednobarwnych i 8 tablic wielobarwnych oraz liczne ilustracje w tekście. Bardzo to cenne, ale i tu mamy zastrzeżenia. Pismo dla niewidomych — klisza zła, nie daje pojęcia o brajlu. Na tabl. 14 superekslibris 3 przewrócony górą na dół. List S. Żeromskiego z okresu jego pracy w Bibliotece Rapperswilskiej do nieujawnionego rektora stanowi miłą ale zagubioną niespodziankę w haśle „Biblioteki polskie za granicą. Szwajcaria”. Przy haśle „Dziennik” dano ilustrację z niewłaściwym objaśnieniem „Karta tytułowa *Dziennika podróży* S. Staszica (1903)”. Tymczasem jest to jeden z licznych faults Aleksandra Kraushara, który ogłosił pod nazwiskiem Staszica *Dziennik podróży* Ksawerego Michała Bohusza, jak to udowodnił Cz. Leśniewski w 1927 r., co w odniesieniu do części rękopisu było znane jeszcze w 1885 r. Tak w tekście hasła jak na ilustracji trzeba było dać wydanie *Dziennika podróży* Staszica, 1931 PAU.

Indeks rzeczowy i indeks nazwisk zajmują 210 łamów — spory tom, bez mała 8% objętości EWOK. Prawdziwa sztuka dla sztuki. Otóż, pozostawiając nie naruszonym cały tekst obu indeksów, ale stosując skład w trzy, a nie dwa łamy, można było oszczędzić dwa arkusze papieru. Po przemnożeniu przez 30 tysięcy egzemplarzy otrzymujemy niemałą oszczędność.

Najlepszym zwierciadłem każdej epoki i środowiska są wytworzone przez nie encyklopedie. W nich wiernie odbijają się prądy i walki ideologiczne, poziom inteligencji twórców, sposób rozumowania, stan wiedzy, smak estetyczny itd. EWOK zaprezentowała szczerą łaknienie wiedzy i nieumiejętność jej opanowania. W pełni doceniamy rzetelny, często pionierski wysiłek. Doskonale wiemy, że nie myli się tylko ten, kto nic nie robi, ale musimy się zgodzić, że ilość błędów musi ograniczać się do jakiegoś dopuszczalnego procentu. Tu ilość błędów przerodziła się w jakość.

Nie mogliśmy przedłużać sprostowań. Traktujemy je tylko przykładowo. Nieporozumień, przeoczeń, przeinaczeń, błędów w datach i liczbach jest pełno. Na sprostowania musielibyśmy mieć kilkadziesiąt stron, aczkolwiek znamy się tylko na ułamku nieogarnionego obszaru, jaki objęła EWOK.

Reasumując powyższe uwagi, z głęboką przykrością, zmuszeni jesteśmy wymienić jednak jeszcze jeden, największy, kapitalny błąd. Jest nim wysokość nakładu. Gdyby wydano nie 30 lecz 3 tysiące egzemplarzy, byłoby pół biedy. Moglibyśmy mówić o nowym, poprawionym wydaniu. Obecnie zaś mamy na dłuższe lata zatrutą atmosferę kilku środowisk, które miały się do siebie zbliżyć.

Ksawery Swierkowski

Joseph Needham: *Science and Civilisation in China*. Vol. 4: *Physics and Physical Technology*. Part 3: *Civil Engineering and Nautics* (przy współpracy Wang Ling i Lu Gwei-Djen). Cambridge 1971 Cambridge University Press ss. LVII, 1, 931, tabl. 80, rys., mapy, bibliografia*.

Otrzymaliśmy nowy, kolejny tom gigantycznego (pod każdym względem) dzieła Josepha Needhama *Nauka i cywilizacja w Chinach* — tym razem dotyczący inżynierii lądowej i wodnej oraz żeglugi. Ta potężna, licząca prawie tysiąc stron księga, jest właściwie tylko trzecią częścią obszernego tomu czwartego, poświęconego fizyce i jej technicznym zastosowaniom. Wymienione dwa działy opatrzone zostały numerami 28 i 29.

* Ukazały się już następujące tomy *Science and Civilisation in China*: I — *Introductory Orientations* (1961); II — *History of Scientific Thought* (1956); III — *Mathematics and the Sciences of the Heavens and the Earth* (1959); IV, 1 — *Physics* (1962), IV, 2 — *Mechanical Engineering* (1965). Planowane są jeszcze następujące tomy: V — *Chemistry and Chemical Technology*; VI — *Biology and Biological Technology*.